



autor: Marcin Dobrowolski

materiał przygotowany dziennika Puls Biznesu

### WIEM, GDZIE IDĘ! – O JANIE WIĘCKOWSKIM

„Przebiecie do Śródmieścia” to tytuł jednego z pełnych dramatyzmu utworów grupy Lao Che z płyty poświęconej Powstaniu Warszawskiemu. Powodzenie opiewanego w piosence epizodu walk nie byłoby możliwe bez Jana Więckowskiego, cichego bohatera głośniejszej legendy.



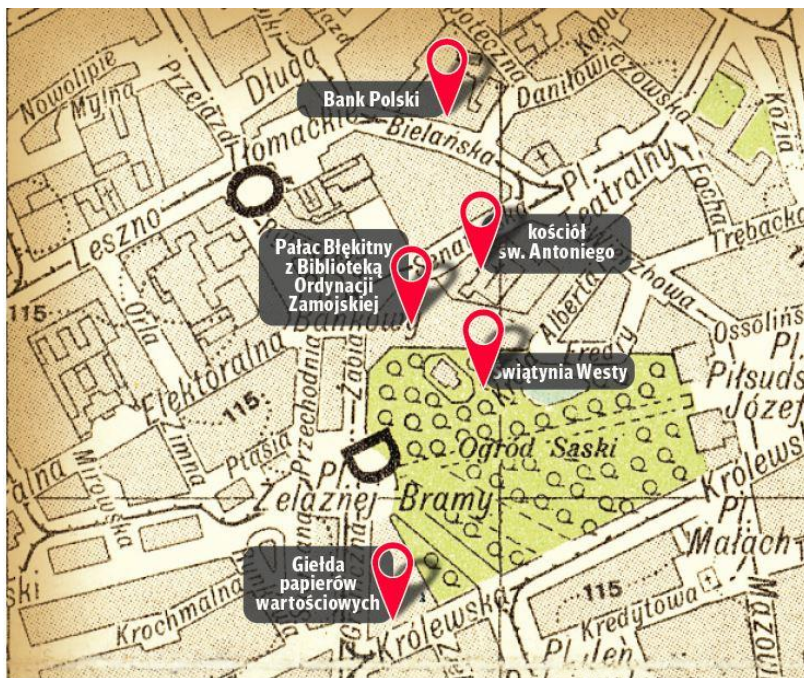
W chwili wybuchu Powstania - Jan Więckowski miał zaledwie 21 lat, ale ponieważ wojna przyspiesza dorastanie, już wtedy wykazywał się dalece większą odwagą i opanowaniem niż wskazywałaby na to metryka. Więckowski ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty Agricola, a po utworzeniu słynnego batalionu „Zośka” został szefem 2. kompanii „Rudy”. Odpowiadając za bezpieczeństwo stworzył system, który ograniczył wzajemną znajomość danych personalnych przez żołnierzy jednostki przy zachowaniu jej sprawności organizacyjnej.

*fot. archiwalne. Jan Więckowski*

Po podjęciu przez dowództwo Powstania decyzji o ewakuacji Starówki, żołnierze „Zośki” uderzyć mieli w nocy z 30 na 31 sierpnia z ruin Banku Polskiego w kierunku Pałacu Zamojskich i dalej w stronę ul. Królewskiej. Silny ostrzał Niemców i brak koordynacji natarć zdziesiątkowały, a nawet unicestwiły niektóre z oddziałów. Samą ulicę Bielańską, pierwszą do pokonania, przeszło niespełna siedemdziesięciu z początkowych trzystu powstańców.

Krótkie schronienie dały walczącym ruiny kościoła św. Antoniego Padewskiego na Senatorskiej. Stamtąd udali się do Biblioteki Ordynacji Zamojskiej na skraju Ogrodu Saskiego. Powstańcy byli prawdopodobnie ostatnimi Polakami, którzy widzieli potężne zbiory jednej z najwspanialszych kolekcji starodruków i rękopisów, które tydzień później Niemcy spalili z pełną premedytacją.

Spośród 120 tys. bezcennych woluminów wojnę przetrwa zaledwie 1,8 tys., m.in. Kronika Galla Anonima.



*fol.: Szlak żołnierzy „Żośki” z ruin Banku Polskiego na Starówce, przez kościół św. Antoniego i Bibliotekę Ordynacji Zamojskiej, obok świątyni Westy w Ogrodzie Saskim do budynku Giełdy przy ul. Królewskiej w Śródmieściu.*

Powstańcy cały dzień 31 sierpnia przeczekali w ciasnym korytarzu piwnic Biblioteki, oczekując zmięrczu i sposobności do dalszej drogi. Większość grupy stanowili ranni, w tym Andrzej Morro, jeden z dowódców batalionu. Według różnych relacji jego stan co chwila pogarszał się i poprawiał, udało mu się jednak zachować zimną krew w chwili najcięższej próby.

Około godziny 22.00 powstańcy opuścili piwnice i w kolumnie skierowali się Ogrodem Saskim na południe w kierunku Świątyni Westy, wodobioru pełniącego funkcję wieży ciśień. Nagle oświetliły ich snopy światła z reflektorów samochodów pancernych, wypełnionych niemieckimi żołnierzami. Ci jednak nie otworzyli ognia, lecz patrzyli obojętnie na żołnierzy Armii Krajowej, którzy wcześniej zdjęli biało-czerwone opaski ze swych zdobycznych esesmańskich mundurów. Wobec obojętności Niemców Żośkowcy szli dalej, w stronę nieistniejącej dziś palmiarni, gdzie zatrzymał ich nagle wrogi patrol:

- Tędy nie przejdziecie, musicie się cofnąć - usłyszeli.
- Wiemy, gdzie mamy iść - po niemiecku, płynnie i stanowczo odpowiedział Więckowski idący na czele kolumny.

W pobliżu budynku Giełdy Papierów Wartościowych Więckowski ponownie zmuszony został do podjęcia dialogu z wrogiem. Tym razem na pytanie o kierunek marszu odpowiedział wymijająco:

- Idziemy z Pałacu Bruhla!
- Uważajcie, dalej są Polacy - ostrzegli Niemcy.
- No to im pokażemy - odpowiedział Więckowski.

Kolumna powoli maszerowała w stronę polskich jednostek i gdy znalazła się w zasięgu ich broni ci rozpoczęli ostrzał. Wtedy, po polsku, odezwał się Andrzej Romocki krzyżąc:

- Nie strzelać! Starówka! Nie strzelać! Tu „Żośka”! Niech żyje Polska!

W tej sytuacji Niemcy również pojęli swoją pomyłkę i oddział „Morro” znalazł się pod ostrzałem dwóch stron. Do ruin giełdy dotarło około sześćdziesięciu powstańców. Niewątpliwie, zawdzięczali życie Janowi Więckowskiemu, jego umiejętności zachowania zimnej krwi i perfekcyjnej znajomości niemieckiego. Jego oddział był jedynym, któremu udało się naziemne przebicie do Śródmieścia. Na Starym Mieście Jan pozostawił ranną siostrę, Marysię. Niestety, zginęła zamordowana przez Niemców w trakcie masakr szpitali powstańczych. Jej ciało odnalazła po wojnie matka, Helena,

rozpoznając córkę po pierścionku.

Przebiec do Śródmieścia było jedynie etapem powstańczej epopei żołnierzy „Zośki”. Jan Więckowski walczył tam i na Czerniakowie kończąc szlak bojowy w batalionie „Wigry”, w okolicach Placu Politechniki. Upadek powstania przyjął ze zrozumieniem, choć jako jeden z lepiej uzbrojonych z żalem żegnał się ze zdobycznym karabinem maszynowym, który, przed skierowaniem do niewoli, musiał oddać Niemcom na Placu Narutowicza. Jako porucznik przeszedł typowe dla jeńców w końcowej fazie wojny doświadczenie osadzenia w obozie, głodu i długiego marszu około 300 km z okolic Wałcza, przez Szczecin do Hamburga i Lubeki gdzie wyzwolili ich Brytyjczycy 2 maja 1945 r.

Wiele stron mogłaby zająć opowieść o późniejszych losach dzielnego powstańca z Ogrodu Saskiego. Zamieszkał w Londynie, gdzie założył rodzinę z uciekinierką z komunistycznej Polski - Inką Milko. Razem z córeczką, Misią, wyemigrowali do USA, gdzie oboje podjęli studia. I tam nie obyło się bez problemów, gdyż jako bezpaństwowcy mieli utrudnioną możliwość podjęcia pracy. Znakomite wyniki w nauce, sumienność w pracy dla uczelni i powszechny szacunek dla doświadczeń wojennych sprawił, że w sierpniu 1951 r. weszła w życie uchwała amerykańskiego Kongresu nadająca „Janowi Józefowi Więckowskiemu, jego żonie i córce prawo pobytu na terenie USA”. Jej autorem był senator stanu Floryda, na terenie której znajdowała się Alma Mater Więckowskich, i jest to niewątpliwie precedensowy tryb uchwalenia tego typu przywileju w amerykańskim prawodawstwie.



Miesiąc po otrzymaniu prawa stałego pobytu Więckowscy przenieśli się do Filadelfii, gdzie Jan rozpoczął pracę w banku Girard. Piął się w nim po szczeblach kariery odchodząc na emeryturę w 1986 r. ze stanowiska wiceprezesa ds. bankowości korporacyjnej. Przez kilka dekad w Girard Bank odbył setki podróży zagranicznych skrupulatnie obserwując rozwój transportu publicznego na liniach transatlantyckich od statków liniowych po naddźwiękowego Concorde'a. Odwiedził kilkadziesiąt krajów doradzając organizacjom bankowym. Jako wiceprezes Girard Trust Foundation odwiedzał również PRL i jawnie wspierał nie lubiany przez władze Związek Żołnierzy AK. Po przejściu na emeryturę służył wiedzą przewodnicząc specjalnej radzie powołanej w Nowym Jorku przez bank Pekao. Po przemianach ustrojowych, w 1996 r. został kawalerem Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

***Jan Więckowski zmarł 11 lipca 2008 r. Został pochowany w sanktuarium w Doylestown, w Pensylwanii, nazywanym amerykańską Częstochową.***